

WYZWOLENIE KREATYWNOŚCI

Zgłębiając tajemnice ideowych fundamentów warszawskich osiedli, odkryła własną potrzebę działania. Wymieniła pióro (czy też klawiaturę komputera) na rzemieślnicze narzędzia. XENIA KWIATKOWSKA to absolwentka wzornictwa przemysłowego na ASP w Warszawie, a obecnie studentka nowojorskiej Parsons School of Design i założycielka platformy KOLEKT. Projektantka łączy wrażliwość na historię ze świadomością nadchodzącej przyszłości, a także opowiada, jak wygląda współczesny rynek młodego dizajnu i czy łatwo się na nim odnaleźć.

Tekst Magdalena Niewczas

Można powiedzieć, że twoja styczność z dizajnem zaczęła się od zupełnie innej strony niż zwykle, bo teoretycznej.

Studiowałam historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i wtedy zaczęła się moja przygoda – zainteresowałam się modernizmem, w szczególności Barbarą Brukalską i jej Kolonią WSM (Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – przyp. red.) na Żoliborzu, planowaniem Warszawy po pierwszej wojnie światowej oraz tym, jak wówczas definiowano nowego człowieka. Odkrywając łatwość, z jaką Brukalska w tak trudnych czasach przenosiła do Polski to, co działo się na Zachodzie, poczułam potrzebę działania. Zapragnęłam ulepszać świat, a nie tylko o tym pisać. Miałam wrażenie, że im silniejszą więź nawiązuję z jej twórczością, tym bardziej pragnę podążać jej śladami. Poszłam więc na ASP na wzornictwo przemysłowe.



fot. Alex Brooks

Czy widzisz sposoby na zaaplikowanie wiedzy z historii sztuki w swoją praktykę projektową?

Tak, jestem wdzięczna mojej edukacji, mam wrażenie, że na historii sztuki zbudowałam całą wrażliwość, jaką posiadam. Daje mi ona solidną bazę inspiracji. Ważne jest również rozumienie całego procesu twórczego oraz myśli, jaka za nim stoi, nie tylko naśladowanie efektów. Trzeba wiedzieć, dlaczego coś zostało stworzone, dlaczego w różnych okresach ugrupowania artystyczne zmierzały ku konkretnym formom. Jestem przekonana, że bez pomocy teoretycznej artystów z przeszłości trudno byłoby samemu się domyśleć, jakie kroki podejmować.

Dlaczego akurat wzornictwo przemysłowe?

Zależało mi na poprawnej edukacji. Nasza katedra opierała się na ideach z lat siedemdziesiątych, na Victorze Papanuku czy włoskich teoretykach, i wciąż powracającym pytaniu, czym jest dobry design? Nawet teraz, na studiach magisterskich nieustannie zmagamy się z tym, jak definiować go na nowo. Żyjemy w świecie nadprodukcji, gdy niepotrzebne nam kolejne krzesło czy sprzęt AGD, jednak musimy podchodzić do tematu bardzo krytycznie. Im więcej dowiadujemy się o mechanizmach projektowania, tym mniej chcemy w nich uczestniczyć. Mimo to czuję taką potrzebę. Projektowanie jest dla mnie czynnością medytacyjną. Oczywiście trzeba stale brać pod uwagę wszystkie jego skutki, myśleć o śladzie transportowym, pochodzeniu materiału, biodegradowalności. Najbliższa jest mi idea *autoprogettazione* Enzo Mariego – to projektowanie oparte na rzemiośle i krytykujące masową produkcję, z którym utożsamiała się Brukalska i z którym utożsamiam się ja. Jeżeli decydujemy się na projektowanie w większej skali, powinno być ono bardzo świadome.

Jak realizujesz te idee w swoich projektach?

Obecnie pracuję nad serią lamp z giętej blachy stalowej. To projekt o samym materiale, poprzedzony researchem o jego przetwarzaniu i śladzie węglowym. Arkusze blachy są więc cięte ręcznie i łączone nitami, by zużycie energii było minimalne. Pokazuję, jak samodzielnie można stworzyć obiekt, zachowując jego industrialny i nieidealny charakter. Realizuję również projekt w ramach obecnego semestru na Parsons School of Design. Wybrałam tę uczelnię, bo chciałam dowiedzieć się więcej o wątkach dekolonizacji, zmianach klimatycznych oraz co możemy w tych kategoriach zmienić. Na zajęciach o materiałach odnawialnych pracujemy z mycelium i jego zastosowaniem w meblach.

Grzybnię hoduje się przez kilka dni, po czym wypieka się ją na cegły. Kilka bloczków suszy się u mnie na parapecie, by później można było je łączyć i szlifować. Surowiec nie jest jeszcze na tyle rozwinięty, żeby wprowadzić go na rynek – to moje własne eksperymenty nad ich wytrzymałością. Zawsze interesowało mnie też, jak długi powinien być cykl życia mebla. Jeszcze na ASP postawiłam tezę, że mebel nie powinien przeżywać człowieka – po kilkudziesięciu latach powinien się rozkładać lub zostać zakopany w ziemi. Wtedy odnosiłam się do problemu mebli tapicerowanych wypełnionych pianką z tworzywa sztucznego. Teraz myślę, jak połączyć to z mycelium. Jeszcze innym projektem jest seria dziesięciu lamp, które przygotowuję we współpracy z Vincentem Ortsem – on jest odpowiedzialny za bazę, ja za klosz z biomateriałów.

Czy masz ulubiony materiał, technikę bądź temat projektowy?

Chyba każdy projektant ma lekkie romansy z krzesłami i te z pewnością jeszcze do mnie wrócą, lecz obecnie najbardziej zajmują mnie lampy. Fascynuje mnie przecięcie sztuki, kuratorstwa, projektowania i wywoływania emocji, a światło to najprostsze narzędzie do zmiany nastroju. Jakiegokolwiek zadanie projektowe dostają, bardzo często zwracam się właśnie ku niemu. Lubię pracować ze stalą, choć jest bardzo wymagająca. W Polsce zajmowałam się ceramiką, odbyłam rezydencję u Marka Cecuły w Ćmielowie. To był mój najbardziej industrialny projekt – zawiątałam do tego świata i nie wiem, czy będę go częściej odwiedzać. Mimo że wiele się nauczyłam, przerażyły mnie odpady generowane przez tę technikę. Coraz mocniej wierzę w przededefiniowanie rozumienia jakości i statusu. Młodzi projektanci powinni przestać poszukiwać perfekcji i skupić się na ograniczeniu strat.

Młode pokolenie wciąż dąży do stworzenia produktu idealnego?

Edukacja idzie w kierunku uświadamiania, jak projektować, aby odpadów było jak najmniej. Uczymy się eliminowania ich za pomocą kształtu bądź adaptowania i wykorzystywania ponownie. Akademia zostawia nas z wieloma pięknymi ideami, jednak świat zawodowy wygląda skrajnie inaczej. Biura projektowe często nie mogą sobie pozwolić na zajmowanie się recyklingiem i nieraz trzeba iść na kompromisy – jeżeli decydujesz się na lepsze materiały, nie zainwestujesz w gospodarkę odpadami. Dlatego mnie bardziej interesuje nisza pomiędzy sztuką a produkcją. Dopiero teraz w Polsce zaczyna dziać się coś ciekawego z designem i powstaje wiele inicjatyw, które pozwalają przenieść teorię akademicką na praktykę.

Czy należy do nich KOLEKT?

KOLEKT powstał właśnie z potrzeby ujęcia uczelnianych idei w projektowaniu. Rok temu z Olą Pawalac stworzyliśmy platformę oferującą przestrzeń dla młodego dizajnu oraz możliwość rozwoju na arenie polskiej i międzynarodowej. Obie studiowałam zarówno w kraju, jak i poza nim, więc chcieliśmy podzielić się naszymi kontaktami i zagranicznym doświadczeniem. Zanim trafiłam do Stanów, odbyłam roczny staż w galerii MANIERA w Brukseli. Galeria zapraszała do współpracy architektów i artystów, a my pomagaliśmy im wcielić ich pomysły w życie. Niezależnie od tego, czy jesteśmy w Polsce, czy gdzieś indziej, niezwykle istotna jest walka o widoczność, najczęściej na Instagramie, choć to nie idealny środek. Liczy się przekraczanie granic i opowiadanie o własnych pracach na forum. Sama się z tym zmagam, podobnie jak inni młodzi artyści. W Eindhoven na zakończeniu roku na Wydziale Wzornictwa zbierają się ludzie z całego miasta, aby kupić prace studentów i absolwentów, mimo że nie mają oni wyrobionej marki. W naszej kulturze nie ma jeszcze takiego zaangażowania społecznego. Dlatego założyliśmy KOLEKT. Zebrałam kilka projektów moich znajomych z Warszawy oraz z Central Saint Martins w Londynie (głównie polskich twórców), a następnie zorganizowałam wystawę w grudniu 2023 roku. Potem zaczęły się do mnie zgłaszać kolejne osoby, które również chciały wystawić swoje prace. Jedną z nich, Olą, jest reżyserką i wideo-artystką, więc jej podłoże fotografii, wideo-artu i filmu stanowi ciekawe połączenie z moim fundamentem historii sztuki. Jest z nami

też siostra Oli, Julia, która podchodzi do tematu menedżersko, oraz Martyna Małysiak, która od niedawna zajmuje się copywritingiem. Póki co udało nam się zorganizować trzy wystawy w Warszawie oraz dwie w Amsterdamie. Na ten rok mamy zaplanowane około siedmiu wydarzeń, podczas których będziemy pokazywać bardzo multidyscyplinarne prace artystów z różnych krajów. Chodzi przede wszystkim o to, by oddać głos tej burzy kreatywności tłamszonej pracą w przemyśle.

Jakie cele są na horyzoncie platformy?

W tym roku chcemy się skupić na lokalnym działaniu, bo wiele może się teraz zmienić w Polsce. Kładziemy nacisk na Kraków i Warszawę. W przyszłym roku z kolei zajmiemy się współpracami w Nowym Jorku i Paryżu, zaś w dalszej perspektywie marzy nam się stała przestrzeń, własna galeria sztuki i dizajnu.

A ty masz swój wymarzony projekt, który chciałabyś zrealizować?

Praca w teamie pomiędzy sztuką, nauką i wzornictwem. Projektowanie może pokazywać stronę, w którą zmierza świat, a włączenie w to nauki jest bardzo ekscytujące. Mam nadzieję, że dojdę do odpowiedniego momentu i poznam właściwych ludzi, który pomogą mi przekuć spekulacje i krytyczne podejście we współpracę mogące zmienić świat. Trochę jak Neri Oxman.

Jakimi trzema słowami określiłabyś dobry design?

Intencjonalny, wrażliwy i etyczny (myślę, że świadomy mieści się gdzieś pomiędzy nimi).



Xenia Kwiatkowska, Steel Lamp, fot. Xenia Kwiatkowska